

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

R o d z i n a

NR 12 (298) ROK VII

WARSZAWA 20. III. 1966

CENA 2 ZŁ



LEKCJA

z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów
(4, 22—31)

Wy bowiem, bracia, jesteście wezwani ku wolności, bylebyście tylko tej wolności nie obrócili na podniecie dla ciała, ale na usługę wzajemną przez miłość Ducha. Bo cały Zakon miłował bliźniego twego jako siebie samego. A jeśli jeden drugiego kąsacie i jecie, baczcie, aby jeden drugiego nie pożarł. Powiadam więc: według ducha postępujcie, a pożądliwościom ciała nie ulegajcie. Ciało bowiem pożąda przeciw duchowi, a duch przeciw ciału, bo sprzeciwiają się one sobie nawzajem, abyście nie czynili, cokolwiek chcecie. Jeśli duch wami kieruje, nie jesteście pod Zakonem. A jawne są uczynki ciała, takie jak porubstwo, nieczystość, bezwstyd, rozpusta, bałwochwalstwo, gwałt, nieprzyjaźń, swary, zawiści, gniewy, zwady, niesnaski, odstępstwa, zazdrości, zabójstwa, pijaństwa, obżarstwa i tym podobne; o których mówię wam, jak i przedtem mówiłem, że ci, którzy takich rzeczy się dopuszczają Królestwa Bożego nie dostąpią. A owocem ducha jest miłość, wesele, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspólnomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość. Przeciw takim nie ma Zakonu. A ci, którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali wraz z namiętnościami i pożądliwościami. Jeśli żyjemy duchem, według ducha też i postępujemy. Nie będziemy chcieli próżnej chwały, jedni drugich drażnić i zazdrościć sobie nawzajem.

EWANGELIA

według św. Jana (6, 1—15)

Onego czasu: Oddalił się Jezus za Morze Galilejskie, czyli Tyberiadzkie. I szła za Nim rzesza wielka, bo widzieli cuda, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę i usiadł tam z uczniami swymi. A zbliżała się Pascha, dzień święty żydowski. I gdy Jezus wzniósł oczy i ujrzał, że wielka rzesza idzie ku Niemu, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli? A mówił to, doświadczając go, bo sam wiedział, co miał uczynić. Odpowiedział Mu Filip: Za dwieście denarów nie starczy dla nich chleba, by każdy z nich choć trochę otrzymał. Rzekł Mu jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: Jest tu jedno pachole, które ma pięć chlebow jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było dużo trawy na onym miejscu. I tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleby i dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; podobnie i z ryb ile chcieli. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów swoich: Zbierzcie pozostałe ułamki, aby się nie zmarnowały. Zbrali tedy i z pięciu chlebow jęczmiennych napełnili dwańście koszów ułomkami, pozostałymi po tych, którzy jedli. A ludzie owi, widząc cud, który uczynił Jezus, mówili: Prawdziwie jest to prorok, który miał przyjść na świat. A Jezus poznawszy, że zamierzali przyjść, aby go porwać i uczynić królem, oddalił się znowu sam jeden na górę.

„Jezus rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli?” (Jan 6, 5).

Boska wszechmoc i ludzka słabość. Boska mądrość i ludzka ciemnota spotykają się w dzisiejszej Ewangelii niedzielnej. Równocześnie nakreślają one właściwe ramy cudownego wydarzenia rozmnożenia chleba. Lecz Boski Zbawiciel nie uczynił tego cudu jedynie dlatego, żeby okazać swoją wszechmoc twórczą, ale raczej cud ten ma ścisłą łączność z cudem chleba eucharystycznego. Stąd też zamierzamy zwrócić dziś uwagę nie tylko na samą treść, ale na pozornie przypadkowe okoliczności cudu rozmnożenia chleba, które dostarczają nam cennych wskazówek dla właściwej postawy naszej duszy wobec tajemnicy eucharystycznej.

Jakie dziwne pytania stawia czasami nasz Mistrz! Tak mógł sobie pomyśleć Filip, kiedy go Jezus zapytał: „Skąd kupimy chleba, żeby ci posilić się mogli” (Jan 6, 5). W jego nieśmiałej odpowiedzi z pewnością jest ukryta myśl: Panie, jeśli ty nie wiesz, jakże ja mogę to wiedzieć? Ale Chrystus Pan właśnie tego chciał. Apostołowie mieli odczuć swoją ludzką niemoc, niemożliwość rozwiązania tej kwestii środkami ludzkimi. Czy ta świadomość własnej słabości nie powinna ogarnąć nas również wobec cudu eucharystycznego? Często, kiedy mówimy o dobrym przygotowaniu się do Stołu Pańskiego, mamy na myśli odmówienie pewnej liczby modlitw, zanim przystąpimy do Komunii św. Lecz przede wszystkim najważniejsze jest to, żeby człowiek poznał i uznał, jaki sam w sobie jest mały, słaby i grzeszny. Wszak cała liturgia Mszy św. zmierza do wykazania człowiekowi, że jest od Boga zależnym stworzeniem, skłonny do grzechu!

Ciągle jest mowa o wszechmocnym i wszechwładnym Bogu, który w rękę swoim dzierży światy i przed którym aniołowie oblicze zastaniają. Z lękiem i drżeniem powinien człowiek podziwiać ogrom miłości i działania Bożego w czasie i na tym świecie! Biada wierzącemu, który o tym zapomina i tego nie spełnia! Stawać przed Bogiem z drżeniem, pochodzącym nie z lęku i bojaźni, lecz z najgłębszej czci i miłości, oto postawa chrześcijanina zbliżającego się do tej straszliwej tajemnicy, do ofiary wstrząsającej całą jego duszą! — Jeszcze bardziej zanurzony w prochu swej nicości czuje się wierny wtedy, gdy świadomie temu Bogu sprzeciwia się jako grzesznik. Ta świadomość powinna nas zawsze ogarniać nawet wtedy, gdy jako dzieci Boże stajemy przy ołtarzu ofiarnym. Nigdy nie wolno nam całkowicie zapomnieć, że tak często w życiu naszym sprzeciwialiśmy się świętej woli Bożej, często nawet w złośliwej lekkomyślności. Te myśli przewijają się ciągle od nowa przez całą liturgię mszalną.

Nie tylko w spowiedzi powszechnej i w Kyrie, lecz także przed samym przeistoczeniem włączone są słowa prosby: „Panie, racz od wiecznego potępienia nas wybawić”. Kto zaś z głębi swego przekonania podczas ofiarowania chleba przyzna się do „niezliczonych swoich grzechów”, ten zrozumie również, dlaczego przed samą ucztą ofiarną powinien jeszcze raz w świętej skrusze wyznać całą

swoją niemoc grzechową: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do wnętrza mego. Na prawdę, Panie, nie zasługuję na to w żaden sposób! Ale rzeknij tylko słowo! Tobie, o Panie, oddaję się bez zastrzeżenia.

Niestety często zauważamy brak należytej czci i skupienia podczas przystępowania do Stołu Pańskiego! Przyczyna może być w tym, że zbyt często jeszcze przystępujemy do Komunii św. poza Mszą świętą; wielu zaś z tych, którzy przyjmują Jezusa w czasie Mszy św., ograniczają się wyłącznie do odmówienia pewnych modlitw, zamiast ożywić w sobie tę pokorną postawę, płynącą z całej liturgii mszalnej. Biada nam, gdyby znikome postacie chleba i wina, pod którymi ukryty jest Pan, miały stać się dla nas pokusą i niebezpieczeństwem do zatracenia uczucia podziwu Boskiej wszechmocy, która każdego dnia cudu tego dokonuje! Z chwilą zamarcia w nas możliwości uczucia podziwu dla tego cudu Bożego byłaby i wiara nasza skazana na zagładę.

Po ludzku biorąc jest rzeczą zrozumiałą, że cud rozmnożenia chleba wzbudził najwyższy zachwyt rzesz ludzkich dla Chrystusa Pana. Stąd też godnym zakończeniem tej sceny mogło być ich zdaniem jedynie uroczyste ogłoszenie Zbawiciela Królem i Mesjaszem. Lecz wola Jezusowa była inna, i dlatego pokrzyżował ich plany. Chrystus pragnie nie tyle zachwytu, ile raczej wierności. To się odnosi zarówno do dziękczynienia po Komunii św., jak i do słów: Oto ofiara spełniona, ofiara eucharystyczna. Zachwyt kosztuje czasami bardzo mało! Chwilowy nastroj święteczny nie jest pewnym sprawdzianem życia religijnego chrześcijan. Wewnętrzne przeżycia i wybuchy uczucia nie mogą być barometrem postępu duchowego. Miarodajna jest jedynie wierność, nie odstępowanie od Chrystusa, chociaż piętrzą się przed nami różne trudności. W czasie pokus, na co dzień, we wszystkich sytuacjach życiowych, kiedy trzeba stanowczo zgodzić się na to, by w oczach innych uchodzić za ograniczonego, jedynie z miłości do Chrystusa. Wołać w niedzielę Palmową „Hosanna”, to nie żaden wielki wyczyn; natomiast w Wielki Piątek byłoby to całkiem coś innego, gdyż podobnym okrzykiem byłby się ktoś naraził na to, żeby został zdeptany na śmierć.

I każda ofiara, i każda Komunia św. jest dobra, jeśli wypływa z wierności i miłości, nawet wtedy, gdy duszę ogarnia oschłość i kiedy z trudem wywalczyć musi każdą dobrą myśl. Od należytego przygotowania się i dziękczynienia przy Komunii św. zależy może w większym stopniu niż się możemy spodziewać nasz postęp lub brak postępu w życiu dobowym. Jeśli więc teraz w tych dniach przed Zmartwychwstaniem Pańskim Kościół nam przypomina spełnienie obowiązku wielkanocnego, to nie możemy tu upatrywać jedynie przykazania kościelnego do wzięcia udziału w uczcie ofiarnej; lecz w tym mieści się również zachęta, byśmy z roku na rok poprawiali swoje wewnętrzne nastawienie do sakramentu Eucharystii, aby nasze Komunie św. były nie tylko godne, ale przede wszystkim coraz bardziej owocne.

Ks. dr ST. MACKOWIAK

PLANOWANIE RODZINY

Sprawa, o której mamy mówić poniżej, wymaga w zasadzie omówienia obszernego a to dlatego, że powierzchowne jeno uwagi mogą wywołać poważne nieporozumienia. Niestety w naszych rozważaniach katechizmowych nie możemy sobie pozwolić na wielkie rozprawy naukowe a przecież z drugiej strony nie wolno tego problemu pominąć, ponieważ jest sprawą obchodzącą nie tylko same rodziny, lecz całe społeczeństwo i państwo. Musimy więc wybrać jakąś drogę pośrednią. Podamy kilka myśli oraz etycznych zasad, szersze omówienie szczegółów pozostawiając korespondencji z Czytelnikami.

Małżeństwo każde (nie tylko chrześcijańskie) ma podwójny cel a) rodzenie i wychowanie dzieci, b) miłość i przyjaźń dwojga ludzi odmiennej płci. Każda etyka musi brać pod uwagę obydwą elementy łącznie, nie wolno ich rozdzielać. W minionych wiekach pojawiały się różne błędne teorie o małżeństwie, które taki podział zalecały. Były to teorie bądź filozoficzne (np. neoplatonizm) bądź religijne (buddyzm, manicheizm itp.) uważające małżeństwo za zło konieczne (a powtórne małżeństwo wdowców za występki) względnie widzące w małżeństwie wyłącznie impresje zmysłowe, same przyjemności, z pominięciem obowiązku rodzaju i wychowania potomstwa (kult bogini Cybeli, hedonizm itp.).

Chrześcijaństwo zdrowe i niezmanierowane instytucję małżeństwa uważało zawsze za coś dobrego i zawsze błogosławiło nie tylko rodzenie dzieci, lecz i miłość małżonków zarówno duchową jak i zmysłową. Natura ludzka raczej uchyla się od obowiązków i ciężarów a łączy do przyjemności, więc chrześcijaństwo mocno akcentowało w małżeństwie obowiązki niż przyjemności, zachęcało do panowania nad sobą, do umiaru a także do „wstrzemięźliwości” w warunkach wymagających wyrzeczenia się w małżeństwie tego, co najbardziej przyjemne. Nigdy jednak samej przyjemności współżycia małżeńskiego nie nazywało grzechem lub czymś człowieka poniżającym. Dopiero chrześcijańskie średniowiecze pod wpływem błędów manicheizmu, niezdrowego ascetyzmu i niewłaściwego wyjaśniania istoty grzechu pierwotnego poczęło na małżeństwo patrzeć krzywym okiem a Kościół, łaciński zmuszał swych duchownych do celibatu przede wszystkim z powodu poniżenia miłostnego zbliżenia małżonków jako czegoś niegodnego istoty rozumnej a co dopiero — księdza.

Czasy jednak się zmieniły, manicheizm i fałszywy ascetyzm został zastąpiony religijną zdrową. Uwidoczniło się to nawet ostatnio w Kościele Rzymskokatolickim nie tylko w auli soborowej.

Na Drugim Soborze Watykańskim w październiku 1964 r. najstarszy wiekiem patriarcha maronicki Maximos IV Saigh stwierdził m. in., że wśród problemów niepokojących współczesnych ludzi jest zagadnienie regulacji urodzin. Leży ono — jego zdaniem — u podstaw wielu krzywsów sumień katolickich. „Wielu wiernych żyje w sprzeczności z prawem Kościoła z tego powodu, że nie może znaleźć rozwiązania między dwoma nakazami: sumienia i normalnego życia małżeńskiego”. Wyraził się nieścisłe mówiąc o nakazach „sumienia”. Wiadomo, że są to nakazy Kościoła Rzymskokatolickiego, nakazy średniowieczne tracące manicheizmem. Zwrócił jednak jeszcze uwagę na zbyt żywiolowy, niekontrolowany wzrost demograficzny doprowadzający rządy niektórych krajów do sytuacji bardzo krytycznej. Przy niepoahamowanej rozrodczości nie można mówić o podniesieniu poziomu życia, o życiu prawdziwie ludzkim.

Inny soborowy mówca, belgijski kard. Suenens, radził się zastanowić, czy Kościół

Rzymskokatolicki nie przesadził w podkreśleniu biblijnego nakazu: „Rośnijcie i mnożcie się” a w usuwaniu w cień również biblijnego zdania: „Będą dwoje w jednym cielem”. Przypomniał, że Ap. Paweł ukazał małżeństwo jako wspólnotę osób, która ma się wzorować na miłości Chrystusa do Kościoła. Zdaniem belgijskiego kardynała oba cele małżeństwa należy ustawić „we właściwym, wspólnym porządku”, co wcale nie oznacza jakiegos „ustępstwa na rzecz laskazmu moralnego”. Kardynał wyraźnie nawoływał do ewolucji doktryn kościelnych „zależnie od zmiany warunków”.

Najenergiczniej do dyskusji na ten temat poza soborową aulą zabrali się rzymscy katolicy w Anglii. Znany teolog jezuitski i zarazem arcybiskup Thomas Roberts — obserwując ponurą rzeczywistość nędzy w Indii wynikłej z nieograniczonego przyrostu naturalnego, pisał: „Najwyższym celem małżeństwa i ludzkiego seksualizmu nie jest prokreacja (rodzenie) sama w sobie i posiadanie jak największej liczby dzieci, lecz posiadanie ich tylu ilu można zapewnić szczęśliwe dzieciństwo, słuszne wychowanie i owocną przyszłość”.

Przed rokiem ukazała się w Anglii książka pt. „Doświadczenia małżeńskie” zawierająca wypowiedzi trzynastu rzymskokatolickich małżeństw. Jeden z małżonków, starszy mężczyzna, pisał: „Doświadczenia seksualne są naszym najpiękniejszym wspomnieniem małżeńskim. Spełnienie pragnień odmładzało za każdym razem moją żonę, nadawało jej nowego piękna. Związek seksualny jest źródłem radości i owocem wzajemnej miłości, który dajemy i otrzymujemy; jest aktem twórczym, który pozwala człowiekowi wznieść się na boskie wyżyny”. Inna para małżeńska stwierdza: „Z wielu względów szczęśliwe pożycie seksualne jest podstawą szczęśliwego małżeństwa. Mąż i żona prawie zawsze stają się lepsi, stają się lepszymi rodzicami, lepszymi obywatelami, lepszymi kandydatami do świętości, jeśli są dobrymi partnerami w pożyciu seksualnym. Poczęcie dziecka powinno być aktem świadomym, przemyślanym przez oboje rodziców, a nie aktem zwierzęcym, który wymyka się ich kontroli. Czy katolicy mogą podkreślać wolną wolę w każdej dziedzinie postępowania moralnego, a jednocześnie negować ją dla aktu ludzkiego o najwyższej doniosłości, jakim jest bez wątpienia wydanie na świat nowego życia?”

Jeżeli ostatecznie zgodzimy się z tym rozumowaniem i przyjmujemy jako zasadę kontrolowane przez rodziców rodzenie nowych ludzi, to musimy się też zastanowić nad środkami do tego prowadzącymi. Rzymskokatolicy i inni moralisci uznają tylko jeden środek kontroli urodzin: wstrzemięźliwość małżonków. Lecz każdy rzymskokatolicki czy inny duchowny obracający się wśród ludzi żonatych może się z łatwością przekonać, że ascetyczne wołanie o wstrzemięźliwość to rzuwanie grochem o ścianę. Pouczanie małżonków, że używanie różnych środków regulacji urodzin jest grzechem — prowadzi wprost do wypędzania ludzi z kościołów i odpychania od udziału w życiu religijnym. Wtedy właśnie powstaje konflikt między „sumieniem” a normalnym życiem małżeńskim, o czym mówił patriarcha Maximos IV. A tego rodzaju konflikty niczego dobrego nie wróżą.

Na zakończenie tych uwag chcielibyśmy dorzucić jeszcze jedną, a mianowicie uwagę o potrzebie dobrej woli we wszystkich poczynaniach. Regulacja urodzin, planowanie rodziny, miłość małżeńska to piękne hasła, lecz wiadomo, że zła wola, że przewrotność ludzka wszystkiego może nadużyć. Dlatego się zastrzegamy, że powyższe rozważania kierujemy tylko pod adresem tych ludzi wierzących, którym zależy zarówno na intensywnym życiu religijnym jak i na uczciwym spełnianiu obowiązków rodzinnych. Sprawa to nieprosta, dlatego może Ap. Paweł o małżeństwie pisał: „Tajemnica to wielka jest”. (Ef. 5, 32).

Ks. dr S. WŁODARSKI

„ŻYCIE WARSZAWY” Z DN. 13 – 14 LUTEGO ZAMIEŚCIŁO NA STR. 2 NASTĘPUJĄCĄ NOTATKĘ:

„O LIŚCIE BISKUPÓW”. Nowy Jork (Inf. wł.). Ukazujący się w Scranton (stan Pensylwania) tygodnik polskiego kościoła narodowego „Straż” przynosi w numerze z 10 bm. pełny tekst oświadczenia biskupów polskiego kościoła narodowego w USA. Oświadczenie to zostało jednomyślnie przyjęte przez konferencję biskupów kościoła narodowego, jaka odbyła się w dniach 18 i 19 stycznia w Scranton i zostało podpisane przez pierwszego biskupa ks. Leona Grochowskiego oraz przez ordynariuszy diecezji, księży biskupów: Franciszka Rowińskiego, Józefa Sołtysiaka, Tadeusza Zielińskiego oraz Eugeniusza Magyara. Oświadczenie podkreśla, że wyraża punkt widzenia ćwierćmilionowej rzeszy wyznawców kościoła narodowego w Stanach Zjednoczonych.

„Orędzie polskiego episkopatu rzymskokatolickiego — stwierdza oświadczenie — ma pod płaszczykiem religijnym charakter polityczny i jest szkodliwe dla narodu polskiego. Orędzie wylicza „dobrodziejstwa” niemieckie dla Polski, podkreślając m. in., że w XIII wieku dobroczyńcą ludu polskiego była Niemka, a wspominając o zbrodniach niemieckich, bardzo krótko zresztą, kaja się przed Niemcami...”

Oświadczenie cytuje następnie niektóre fragmenty listu biskupów polskich do episkopatu niemieckiego oraz znamienne komentarze prasy NRF, uznające list biskupów polskich jako „zasadniczy odwrót od pozycji zajętych we Wrocławiu”.

„Pytamy — piszą w oświadczeniu biskupi kościoła narodowego — w czym imieniu i z czyjegoj upoważnienia biskupi rzymskokatolicy ogłosili przebaczenie za zbrodnie popełnione wobec narodu polskiego przez hitlerowskie Niemcy? Zgodnie z nauką Chrystusa należy przebaczać ale pod warunkiem, że winni uznają swój grzech i proszą o przebaczenie. Niemcy tego dotychczas nie uczynili...”

W odpowiedzi swej biskupi niemieccy... nie odeszli ani na krok od polityki swego rządu, od polityki rewizjonistycznej. Przeciwnie, powtórzyli i potwierdzili „prawo do ojczyzny” przesiedlonych Niemców.

„... W Polsce panuje powszechne oburzenie na niepoczytalny, szkodliwy dla narodu polskiego polityczny wyskok biskupów rzymskokatolickich, przygotowany w tajemnicy przed rządem i narodem”.

Oświadczenie przypomina następnie znane okoliczności zredagowania orędzia i odmowy poinformowania o jego treści polskich przedstawicieli dyplomatycznych i korespondentów prasy polskiej.

„Zrozumiałe jest — konkluduje oświadczenie — stanowisko rządu polskiego w tej smutnej sytuacji i decyzja odebrania paszportu dyplomatycznego kardynałowi Wyszyńskiemu...”

Polski narodowy kościół katolicki uważa, że w sytuacji stworzonej przez niefortunne orędzie kardynała Wyszyńskiego i biskupów rzymskokatolickich nie jest wskazany przyjazd głównego autora tego orędzia do Stanów Zjednoczonych do czasu, aż zostanie naprawiony błąd, a biskupi ci czynem wykażą, że wierni są nie tylko Rzymowi, lecz przede wszystkim narodowi polskiemu”.

ŚW. REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE



Dorocznym naszym zwyczajem we wszystkich parafiach Kościoła Polskokatolickiego w okresie Wielkiego Postu zbierać się będą wszyscy wyznawcy i sympatycy Kościoła na św. Rekolekcjach Wielkopostnych.

Kościoły i kaplice nasze w całej Polsce otwieramy szeroko przed tymi wszystkimi, których ciągnie tajemnicza i święta moc przed ołtarz Stwórcy, przed trybunał pokuty i stół zastawiony chlebem żywota.

A. Asnyk

POD STOPY KRZYŻA

Dużo cierpiałem, lecz koniec się zbliża
Z uspokojeniem po przebytej męce
Pójdę, o Chryste do stóp Twego krzyża
Wyciągnąć znowu z utęsknieniem rękę.

Chodźcie do mnie wy, którzy cierpicie
Chodźcie do mnie leczyć ziemskie zmayı
We mnie jest pokój i we mnie jest życie
Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie.

Wszystko przemija — prawda nie przeminie
Więc posłuchałem słodkiego wezwania

Oto z mym sercem schorzałym
Pewny jestem Twego zmiłowania.
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz Chryste!
I drogi krzyża przeszedłem cierniste...

Bom wiele błędził, lecz wiele kochałem.

Czy wśród wyznawców naszych znajdzie się choćby jeden człowiek, który by wzgardził w tym czasie nawoływaniem Jezusa Chrystusa, najserdeczniejszego Przyjaciela doczesnej pielgrzymki?

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”.

„Weźmijcie na siebie jarzmo moje i uczcie się ode mnie, że jest cichy i pokornego serca, a wtedy znajdziecie pokój dla dusz waszych”. (Mat. 11, 28-29).

„Wszystko, o co prosić będziecie Ojca w imię moje dawać”.

„Jeśli we mnie trwać będziecie i słowa moje w was trwać będą, otrzymacie wszystko, o co Ojca mojego prosić będziecie”. (św. Jan 15, 7).

W tych słowach zamknął Chrystus Pan: Tajemnicę zbawienia, Tajemnicę szczęścia, Tajemnicę obcowania człowieka z Bogiem,

Tajemnicę potęgi modlitwy,

Tajemnicę łaski i miłosierdzia Bożego.

Jak te i inne słowa należy rozumieć, jak je zastosować w codziennym życiu naszym, w walce o byt, o sprawiedliwość Chrystusową i jak zostać szczerym i nieustępliwym uczniem Boskiego Nauczyciela,



ciela, o tym mówić będą księża rekolekcjoniści w czasie nauk rekolekcyjnych w naszych parafiach.

Zapraszamy więc wszystkich naszych wyznawców, sympatyków, przyjaciół i tych wszystkich, dla których wspólna modlitwa, Słowo Boże i rozważanie tajemnic bytu ludzkiego z religijnego punktu widzenia, nie straciło na wartości i zainteresowaniu.



Uzważając życzenie Czytelników naszego pisma postanowiliśmy dokonać szkicowego podsumowania zakończonego u schyłku 1965 r. II Soboru Watykańskiego. Sobór był imprezą wielką, trwał trzy lata — rozpoczął się przy końcu 1962 a zakończył w 1965 r. W ciągu 309 dni obrad odbyło się 168 kongregacji generalnych, na których przedyskutowano i przegłosowano 16 dokumentów soborowych. Dwa dokumenty noszą nazwę konstytucji dogmatycznych — „O Kościele” i „O objawieniu Bożym”, dwie dalsze konstytucje dotyczą spraw liturgii i stosunku Kościoła do świata współczesnego — reszta to dekrety. Rzecz oczywista, że zarówno konstytucje, jak i dekrety mają moc obowiązującą wyłącznie w Kościele rzymskokatolickim i dla niego wykreślają linię tzw. odnowy — agiornamento.

Aby się przekonać, na ile Kościół rzymski zmienił się lub zamierza zmienić, ile w cytowanych dokumentach jest twórczej wartości, a ile pustosłowia, jak hierarchia, która podczas trwania soboru podzieliła się ostatecznie na skrzydło postępowe i zachowawcze, wyobraża sobie rolę Kościoła w dzisiejszym świecie — wreszcie — aby utwierdzić się w przekonaniu, że droga, na którą Kościół rzymski chciałby, lecz nie ma odwagi ani sił wejść, jest naszą drogą od chwili zorganizowania Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła przez ks. biskupa Franciszka Hodurę — w tym celu dokonamy przeglądu ważniejszych wydarzeń soborowych. Przegląd został oparty na oficjalnych komunikatach, wywiadach dla prasy, artykułach napisanych przez uczestników soboru. Spośród 4.000 głosów i wniosków zgłoszonych podczas soborowej dyskusji wybierzemy najcharakterystyczniejsze.

W niniejszym artykule pragniemy zająć się przygotowaniem soboru.

Dnia 25.I.1959 r. z małej salki klasztoru benedyktyńskiego przylegającego do Bazyliki św. Pawła Za Murami wyszła w świat wiadomość o zamiarze zwołania Soboru Powszechnego. Podał tę wiadomość papież Jan XXIII przemawiając do kardynałów. Zaskoczenie było całkowite. Kuria rzymska nie mogła pojąć papieża, który, mając wszelkie prerogatywy władzy, utwierdzone ostatecznie przez dogmat o nieomyślności papieskiej, ogłoszony podczas I Sob. Wat. — chce zwoływać Sobór. I to jaki Sobór — Sobór ekumeniczny! Należy bowiem pamiętać, że zamiarem Jana XXIII było zwołać Sobór, w którym na zasadzie równych praw wzięliby udział biskupi wszystkich Kościołów chrześcijańskich. Widać to było z wypowiedzi Jana XXIII. Kuria rzymska z postawy zdziwienia przeszła szybko do postawy czynnej. Zabieg i perswazje, niestety, dały pewne rezultaty, bowiem w ogłoszonej encyklice papieża Jana XXIII „Ad Petri cathedram”, pod datą 29.VI. 59 r. akcenty ekumeniczne zeszyły na dalszy plan ustępując miejsca tradycyjnej w Kościele rzymskim argumentacji. W tym splotonym, już aspekcie zostaje zwołany Sobór i określone jego cele. Zjednoczenie, do którego nawołuje papież w swej encyklice ma się ew. do, konać na zasadzie powrotu do domu ojca. „Odlączeni bracia” — eufemizm Janowy — mają dążyć do pojednania. „Dwudziesty pierwszy Sobór Powszechny” — powie Jan XXIII — „który cieszyć się będzie płodnym i znanym zbiorem doświadczeń prawnych, liturgicznych, apostołskich i administracyjnych, chce przekazać naukę czystą i nieskażoną, bez zabarwień i przeinaczeń, tak jak stała się przez dwadzieścia wieków, mimo trudności i przeciwności, wspólną spuścizną”. W dniu 6.VIII.1962 r. wydane zostaje motu proprio Jana XXIII w sprawie ustanowienia regulaminu Soboru Watykańskiego II.

Centralna Komisja Przygotowawcza, złożona z rzymskich kurialistów, a więc z ludzi o poglądach ciasnych i przestarzałych, rozpoczęła swe prace 14.XI. 1960 r.

Podczas 6 posiedzeń, nie licząc sesji inauguracyjnej, Komisja przedyskutowała i zatwierdziła 70 schematów, zebranych w 119 zeszytach zawierających 2060 stron. Schematy te zostały opracowane przez Komisje Przygotowawcze i Sekretariaty na podstawie wniosków biskupów całego świata Zawierały

one najważniejsze problemy, jakie dyskutowane miały być na Soborze. Oto tytuły ważniejszych schematów:

Komisja Teologiczna (pracami Komisji kierował kard. Ottaviani; przygotowała 6 schematów): Źródła objawienia, Ład moralny, Depozyt wiary Czystość i rodzina. Kościół, Maryja — jako Matka Boga i ludzi.

Komisja dla Spraw Biskupów i Zarządu Diecezjami (pracami Komisji kierował kard. Marelli; opracowała 6 schematów): Troska o wiernych. Podział na diecezje. Konferencje episkopatu. Biskupi a proboszczowie. Stosunki biskupów z Kurią rzymską i między biskupami a zakonnikami, Sufragani i koadiutorzy.

Komisja dla Spraw Dyscypliny Kleru i Wiernych (pracami Komisji kierował kard. Cicciaci; przygotowała 17 schematów): Świętość życia duchownych Rozmieszczenie terytorialne duchowieństwa. Obowiązki proboszczów, Przykazania. Tradycja histo-

STEFAN NOWICKI

II SOBÓR WATYKAŃSKI

(PRÓBA OCENY)

ryczna i artystyczna Kościoła. Nauczanie religii. Stowarzyszenia wiernych. Przepisy kościelne, Szaty duchowne, Badanie ksiąg i zakazy czytania (indeks) i in.

Komisja dla Spraw Zakonnych. (pracami Komisji kierował kard. Valeri; przygotowała 1 schemat podzielony na 11 tomów); Znaczenie stanu doskonałości, Wierność regule zakonnej, Powołania zakonne, Przygotowanie nowicjuszy do życia zakonnego.

Komisja dla Spraw Sakramentów (pracami Komisji kierował kard. Maselli; przygotowała 9 schematów): Kapłaństwo, Bierzmowanie, Pokuta, Małżeństwo, Małżeństwa mieszane, Przeszkody do zawarcia małżeństwa, Obrzęd ślubny.

Komisja do Spraw Liturgii (pracami Komisji kierował początkowo kard. Gaetano Ciconani potem kard. Larraona; przygotowała 1 schemat podzielony na 8 rozdziałów w 5 tomach): Msza święta, Sakramenty, Nabożeństwa, Rok liturgiczny, Przybory kościelne, Muzyka kościelna, Sztuka kościelna.

Komisja do Spraw Seminarium i Uniwersytetów (pracami Komisji kierował kard. Pizzardo; przygotowała 5 schematów): Powołania, Posłuszeństwo władzy kościelnej, Przygotowanie seminarzystów do życia kapłańskiego, Uniwersytety katolickie i in.

Komisja dla Spraw Kościołów Wschodnich (pracą Komisji kierował kard. Amleto Cicognani; przygotowała 11 schematów): Patriarchowie, Kapłani, Obrządk i reguły w Kościołach Wschodnich, Język liturgiczny, Msza święta, Władza biskupów, Nauczanie religii, Uroczystości związane ze świętem Wielkonoce, Stosunki z prawosławiem, Brawiarz, Jedność Kościoła.

Komisja dla Spraw Misyjnych (pracami Komisji kierował kard. Agagianian; przygotowała 7 schematów): Duchowieństwo pochodzenia miejscowego, Zakonnicy — misjonarze, Dyscyplina wiernych, Współpraca misyjna.

Komisja dla Spraw Apostolatu Świeckich (pracami Komisji kierował kard. Cento; przygotowała 1 schemat podzielony na 3 części w 4 tomach): dotyczący poza sprawami ogólnymi, akcji charytatywnej i socjalnej świeckich.

Sekretariat dla Spraw Upowszechnienia Myśli (pracami Sekretariatu kierował arcybiskup O'Connor; 1 schemat podzielony na 2 części w 6 tomach): Zasady kościoła w zakresie współczesnych środków przekazywania myśli.

Sekretariat dla Spraw Jedności Chrześcijań (pracami Sekretariatu kierował kard. Bea;

4 schematy) Ekumenizm katolicki, Potrzeba modlitwy w intencji zjednoczenia, Ewangelia jako podstawa w dążeniu do zjednoczenia, Tolerancja religijna.

Wszystkie schematy, przed ich ostateczną redakcją zostały przejrane przez Centralną Komisję Przygotowawczą w duchu tendencji zachowawczych. I tu się kryje tajemnica potrzeby późniejszych, gruntownych przerehabilitacji schematów Inaczej być nie mogło. Skoro bowiem schematy w swym podstawowym założeniu i w argumentacji były wsteczne i niezyciowe, to gruntowne przeróbki postulowane przez większość światłych i postępowych biskupów, były nieodzowne.

Przez cały czas trwania Soboru działały jego władze, tzn. Rada Prezydyjna, w skład której wchodziło 10 kardynałów: Alfrink (Holandia), Caggiano (Argentyna), Pia y Deniel (Hiszpania), Frings (NRF) Gilroy (Australia), Lienart (Francja), Ruffini (Włochy), Spellman (USA), Tappouni (Syria) i Tisserant (Francja) dziekan Kolegium Kardynalskiego, a po rozwiązaniu przez pap. Pawła VI Sekretariatu dla Spraw Nadzwyczajnych, dodatkowo kardynałowie: Meyer, Siri i Wyszyński.

Papież Paweł VI powołał ponadto moderatorów Soboru, którym powierzył „zadanie kierowania pracami Soboru”. Moderatorami mianowani zostali kardynałowie: Agagianian, Doepfner, Lercaro i Suenens.

Komisja Koordynacyjna — to także nowy organ władz soborowych ustanowiony przez Pawła VI z zadaniem „porządkowania prac poszczególnych komisji, śledzenia tych prac i omawiania ich z przewodniczącymi komisji nie tylko w tym, co dotyczy ich kompetencji, ale również w zakresie zharmonizowania schematów z celami, które Sobór sobie postawił”. W skład Komisji Koordynacyjnej powołani zostali kardynałowie: Cicognani, Confalonieri, Doepfner, Lienart, Spellman, Suenens i Urbani.

Skład komisji soborowych i ich przewodniczących pozostał w zasadzie bez zmian od pierwszej sesji Soboru, z tym, że na miejsce zmarłego kardynała Valeri, przewodniczącym Komisji dla Spraw Zakonnych został kard. Antoniutti. Pod koniec obrad II sesji, na polecenie papieża Pawła VI, odbyły się wybory uzupełniające do komisji soborowych, w wyniku których zwiększony został skład poszczególnych komisji.

Sekretarzem Generalnym Soboru był arcybp P. Felici (Włochy). Podsekretarzami — arcybp. J. Król (USA), arcybp. Gonzales (Hiszpania), arcybp. Villot (Francja) bp Kempf (NRF), oraz bp Nabaa (Liban).

I jeszcze jedna, dość istotna sprawa. „Anuario Pontificio” z r. 1964 wykazuje w całym Kościele rzymskokatolickim 1.916 diecezji. Zatem ordynariusze tych diecezji, biskupi, koadiutorzy, sufragani, prefekci apostołscy, wikariusze apostołscy i opaci udzielnicy oraz najwyżsi przełożeni zakonu byli tzw. ojcami Soboru. Ponadto patriarchowie, arcybiskupi i biskupi poszczególnych rytów utrzymujących łączność z rzymską stolicą apostołską, a to: koptyjskiego, etiopskiego, malaukarskiego, maronickiego, syryjskiego, melchickiego, chaldejskiego, ormiańskiego itp. Ponieważ jednak nie wszyscy uprawnieni mogli brać udział w każdej sesji soborowej, stąd przeciętnie głosowało ok. 2.000—2.400 Ojców Soboru. W tej liczbie biskupów europejskich było ok. 1.000 (w tym 500 z Włoch, ponieważ Włochy są podzielone na 285 diecezji), biskupów azjatyckich 400, afrykańskich 350, z Ameryki Północnej 580 (w tym z USA ok. 220), z Ameryki Południowej i Środkowej 500 (w tym z Brazylii ok. 250), z Australii ok. 50. Te cyfry mają niepoślednie znaczenie przy układzie sił w skrzydle zachowawczym i postępowym. Należy bowiem pamiętać, że postępowi kardynałowie dysponowali szczerpłą ilością głosów swych rodzimych episkopatów: kard. Koenig — 20, kard. Suenens — 24, kard. Doepfner — 60. Chcąc przeprowadzić koncepcje, wnieść poprawki, decydować — musieli działać żelazną siłą argumentów przeciwko masie.

APELUJEMY

O ZAPRZESTANIE DALSZEJ AGRESJI W WİETNAMIE

Ponad dwadzieścia lat minęło od chwili zakończenia drugiej wojny światowej. Zbliżniły się rany i oschły tży. Naród nasz, w latach wojny tak bardzo utrapiony, podźwignął z gruzów miasta i wsie, odbudował stare i zbudował nowe fabryki, kopalnie i całe ośrodki przemysłowe, zagospodarował odzyskane ziemie piastowskie, stolicę kraju — Warszawę z upadku podźwignął i nowym blaskiem chwały otoczył. Szeroko otwarł podwoje wszelkiego typu uczelni. Kultura i nauka przestała być własnością garstki wybrańców. Jest dziś chlebem powszednim szerokich mas. Młodzież polska cieszy się nowym życiem. W starych i nowych szkołach, w ośrodkach sportowych, pokrywających gęstą siecią cały kraj, w domach i ośrodkach wypoczynkowych dźwięczy jej radosny śmiech...

Wiele włożyliśmy wysiłku naszych umysłów i naszych rąk w odbudowę kraju ojczystego, ale rozumiemy, iż owoc tej pracy oglądać możemy przede wszystkim dlatego, że na ziemi naszej zapanował pokój. Są to błogosławione owoce pokoju. To pokój buduje. Pokój stwarza nowe wartości. Wzbogaca i upowszechnia kulturę. Przynosi szczęście... Radujemy się z posiadania pokoju.

Ale radość nasza nie jest pełna. Mąci ją i osłabia świadomość, że są jeszcze na świecie kraje, które pustoszy wojna, w których giną ludzie w obronie swych zagród i swej niepodległości.

Sumienie nie pozwala nam patrzeć obojętnie na to, co się dzieje w Wietnamie. Poczucie ogólnoludzkiej solidarności i zasady naszej wiary świętej nakazują nam podnieść stanowczy głos protestu przeciwko amerykańskiej napaści na naród wietnamski.

Przez wiele lat mieszkańcy Wietnamu cierpieli srogi ucisk ze strony kolonizatorów. Wydziedziczeni z wszelkiej własności na własnej ziemi, wyzyskiwani przez obcych w domu swoim z utęsknieniem czekali na moment, kiedy opadną kajdany. Lecz kiedy wreszcie weszła nad krajem jutrzienka swobody, kolonizatorzy francuscy rzucili się, by ją zgasić. Tym razem jednak naród wietnamski oparł się skutecznie najeźdźcom. Dien-Bien-Fu, miejsce ostatecznej klęski kolonizatorów, złotymi zgłoskami wryło się na kartach historii wietnamskiej i w sercach Wietnamczyków, jako symbol zwycięstwa sprawiedliwości nad przemocą i grabieżą. Skończyła się brudna wojna francuska w Wietnamie. Można było oczekiwać, że konferencja, która rozpoczęła obrady w Genewie, na zawsze utrwali pokój w tej części świata. Że Wietnam będzie mógł bez przeszkód budować swoją przyszłość i swoje szczęście.

Niestety, stało się inaczej. Nowi agresorzy rozpoczęli brudną wojnę rzekomo w imię interesów ludzkości, w imię dobra samego Wietnamu. Stany Zjednoczone, obawiając się zwycięstwa lewicy w wyborach, które odbyć się miały w Wietnamie zgodnie z postanowieniami Konferencji Genewskiej, postanowiły nie dopuścić do przeprowadzenia wyborów. Wykonawcą ich woli stał się marionetkowy rząd południowego Wietnamu. Ale lud wietnamski wystąpił do walki o swe słuszne prawa. Wówczas doszło do interwencji wojsk amerykańskich.

Zaden uczciwy i rozsądny człowiek nie ma wątpliwości, co sądzić należy o agresji amerykańskiej w Wietnamie. Były takie czasy, kiedy wojnę uważano za legalny instrument polityki państwowej. Jednak z chwilą powstania Ligi Narodów zaistniały podstawy dla prawnej oceny wojny, a od 1928 roku, czyli od czasu podpisania paktu Brianda—Kellogga wojna została zakwalifikowana jako „międzynarodowe przestępstwo”. Teoria i praktyka lat następnych uściśliła jeszcze pojęcie wojny jako przestępstwo. Karta Atlantycka zaleciła, aby wszystkie narody wyrzekły się stosowania przemocy. Karta Narodów Zjednoczonych zobowiązała do rozstrzygania sporów środkami pokojowymi, do powstrzymania się od użycia siły, a nawet od groźby użycia siły. Statut Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości sprecyzował odpowiedzialność za wywołanie wojny, a jego praktyka, w szczególności wielkie procesy norymberskie, podczas których zapadły wyroki śmierci, między innymi również za przygotowanie i wywołanie wojny wskazują, że w tym zakresie sprawa odpowiedzialności i karalności została zupełnie jasno sprecyzowana.

Nie ulega wątpliwości, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego napaść amerykańska na Wietnam jest zbrodnią. Na tę samą

kwalifikację zasługuje z punktu widzenia wiary katolickiej, która w każdym człowieku nakazuje widzieć bliźniego i każdego człowieka także miłować jak brata.

— Wiara, poczucie prawa, poczucie sprawiedliwości nie pozwalają nam przyglądać się biernie, gdy najeźdźcy amerykańscy pustoszą kraj wietnamski. Dziela nas tysiące mil od Wietnamu, ale łączy nas z jego mieszkańcami ludzkie braterstwo i Chrystusowa miłość. W imię tego braterstwa, w imię miłości protestujemy przeciwko zbrodni, bezprawiu i barbarzyństwu.

Zbrodni ich nie da się usprawiedliwić niczym. Żadnym postępowaniem. Ani misją nawracania na chrześcijaństwo, jak usprawiedliwiać próbowali swój nieczyny proceder Krzyżacy. Ani upowszechnianiem cywilizacji Zachodu, jak głosili propagandziści hitlerowscy. Ani obroną świata przed komunizmem, jak usiłują przekonać świat najeźdźcy amerykańscy w Wietnamie. Agresja jest zawsze agresją i zbrodnią. Nikt nie ma prawa pozbawiać Wietnamczyków niepodległego bytu, jest to bowiem przyrodzone prawo każdego narodu. Nikt nie ma prawa pozbawiać suwerenności narodu, naruszać jego terytorium, stosować wobec niego przemoc i siłę dlatego tylko, że chce on wybrać sobie taką formę rządu, jaka odpowiada jego upodobaniom, kulturze, stopniowi wyrobienia politycznego. Każda akcja przemocy podjęta przeciw wolnemu narodowi jest aktem przestępczym i zasługuje na potępienie.

— Obchodziliśmy niedawno rocznicę procesu norymberskiego, który wodzów Trzeciej Rzeszy skazał na szafot. O tym procesie pamiętać powinni ludzie, odpowiedzialni za agresję w Wietnamie. Ci, którzy liczą, że zwycięstwo uniewinnia od wszelkiej odpowiedzialności mogą się sromotnie zawieść, jak zawiedli się przywódcy Rzeszy hitlerowskiej. „Zasady norymberskie muszą w końcu zwyciężyć, jeśli ludzkość ma przetrwać” — słusznie stwierdził kiedyś sir Hartley Shawcross, brytyjski oskarżyciel na procesie norymberskim. Zbrodnie o charakterze międzynarodowym muszą być ścigane i karane z równą surowością i konsekwencją, jak i zbrodnie indywidualne.

— Podnosząc głos protestu i potępienia agresorów amerykańskich domagamy się jednocześnie surowego ukarania ludzi, odpowiedzialnych za wojnę w Wietnamie.

— Rozumiemy, że naród amerykański nie chce wojny. Że matki amerykańskie tak samo oplakują swych synów, jak wszystkie matki świata. Nie chce wojny szary obywatel amerykański, bo tylko pokój zapewnić mu może spokojny byt, szczęście rodzinie i korzystanie z owoców swej pracy. Wojny pragną tylko politycy — szaleńcy, którzy całemu światu pragnęliby narzucić władztwo amerykańskie, szaleńcy-generałowie, którzy w wojnie widzą okazję do zrobienia kariery. Szaleństwo tych ludzi należy powściągnąć. Tych ludzi postawić należy przed Trybunałem Sprawiedliwości.

— Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego apeluje do Najprzewielebniejszych Księża Biskupów, współbraci Kapłanów oraz wyznawców Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, aby podjęli nasz protest i domagali się od rządu Stanów Zjednoczonych zaniechania dalszej agresji.

— Zwracamy się z apelem do Duchownych i wyznawców wszystkich religii o podjęcie światowej kampanii na rzecz pokoju w Wietnamie.

— Prosimy Rząd PRL, aby w Organizacji Narodów Zjednoczonych podjął kroki, zmierzające do napiętnowania agresji w Wietnamie, jako międzynarodowego przestępstwa.

— Domagamy się wycofania wojsk amerykańskich z Wietnamu, położenia kresu rozlewowi krwi i przywrócenia narodowi wietnamskiemu należnych mu praw w rodzinie wolnych narodów.

— Do Boga w którego rękach spoczywają losy narodów i państw kierujemy korne błaganie: Rozprosz, Panie, narody, które pragną wojny. Ukarz tych, którzy wojnę szerzą. Daj moc ludziom, aby nie ustawali w walce i wysiłkach dla utrwalenia pokoju na całym świecie.

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan Sosnowski Jan z Zawiercia dziękuje za przesłanie mu dawnych roczników „Rodziny” i prosi o dostarczenie tygodnika „Straż” drukowanego w Stanach Zjednoczonych. W związku z tym informujemy, że zarówno „Straż” jak i „Rola Boża” należy sobie zaprenumerować bezpośrednio w Scranton. Adres „Straży”: The Polish Weekly „Straż”, 1004 Pittston Av., Scranton, Pa. 18505. Adres „Rola Bożej”: The Polish Weekly „Rola Boża”, 529 East Locust Str., Scranton, Pa. U.S.A.

Pani G. G. z Wielonia przypomina, że nie można kwestionować rzymskokatolickiego dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej dlatego, że „sama Matka Boska ukazała się św. Bernardcie w Lurd i powiedziała: Jam jest Niepokalane Poczęcie”. Miła Czytelniczko! Wydaje się nam, że wszystko, co potrzebne było do ustalenia zasad wiary katolickiej (nie mówimy o wierze rzymskokatolickiej), objawił Bóg przez Jezusa Chrystusa. Objawienie to zostało spisane w Nowym Testamentie i podane w Tradycji Apostolskiej również do VII wieku spisanej przez Ojców Kościoła. Późniejsze objawienia świątobliwych mężów czy niewiast nie posiadają pieczęci Bożej więc nie mogą obowiązywać. Kto chce, może w nie wierzyć, ale nie musi. Nie odrzucamy tej możliwości, że Matka Boża poczęła się w sposób „niepokalany” czyli bez grzechu pierworodnego, nie pojmujemy jednak, dlaczego miałyby się z tego powodu nazywać „Niepokalanym Poczęciem” zamiast „Niepokalanie Poczętą”. Mała Bernardeta z Lourdes albo się przesłyszała, albo nazwę tę zmyśliła, nie rozumiejąc jej znaczenia. Ale to już tak jest z prywatnymi objawieniami.

Porusza Pani jeszcze kilka innych ważnych problemów teologicznych, lecz odpowiedzi na nie prosimy szukać w dotychczasowej lub przyszłej korespondencji z innymi czytelnikami. Pozdrawiamy.

Pan Korytko J. z Krakowa pyta, jak mogą nasi księża odpuszczać grzechy, jeżeli nasi wyznawcy spowiadają się przed ołtarzem ogólnie, bez szczegółowego wylizania grzechów? Odpowiedzi udzieliłby Pan sobie sam, gdyby nie mieszał dwóch różnych rzeczy: rozgrzeszenia i spowiedzi. Rozgrzeszenie można dać bez żadnej spowiedzi np. ciężko choremu, nieprzytomnemu czy żołnierzom przed bitwą. Tak uczy teologia rzymskokatolicka. Główną rzeczą tutaj jest żal za grzechy, a nie matematyka. I odwrotnie, można wylizywać wszystkie grzechy z detalami, a nie otrzymać rozgrzeszenia, względnie otrzymania się je od księdza, lecz nie od Boga, jeżeli nie ma szczerego żalu za winy i postanowienia zmiany życia. Kościół Polskokatolicki m.in. dlatego właśnie wprowadził spowiedź ogólną, by właśnie podkreślić, co w sakramencie pokuty jest istotne. Przy spowiedzi usznej cała uwaga jest skupiona na „rachunku” grzechów, natomiast przy spowiedzi ogólnej — na duchu pokuty. Pozdrawiamy.

Pan J. Krzyżanowski z Poznania zwraca uwagę na „nieświadome” kłamstwa, którymi się posługujemy, nie wiedząc, że są kłamstwami. Chodzi mu głównie o wpływ tego rodzaju kłamstewek codziennych na wadliwe wychowanie dzieci, które nasiąkają domową atmosferą jak gąbka wodą. Nie wystarczy mówić dziecku: Nie kłam! Rodzice sami wprawdzie powinni przestać kłamać. Na ten temat pisał w „Rodzinie” nr 44 z 1965 r. M. Burian i radzimy Czytelnikom zainteresować się bliżej tym artykułem. Pozdrawiamy.

Pani M. Gacek z Wielunia zachwyca się pięknem łaciny. „Jak pięknie śpiewa się „Te Deum”! — wykrzykuje i zwraca uwagę, że „język polski się zmienia i Ewangelia głoszona po polsku może być wykoślawiana” Naszym

zdaniem powinna się Pani wstydić tego niemodnego już nawet w Watykanie zachwytu. Bez wątplenia łacina jest piękna, lecz przecież każdy język jest piękny, nawet ten Papuasów — oczywiście dla Papuasów. Piękno języka może ocenić tylko ten, kto go zna. Czy wielu katolików w Polsce zna łacinę? Śmiejemy się z ludzi, którzy twierdzą, że nos jest dla tabakiery, podobnie musimy kpić z Pani, uważającej, że liturgia jest dla języka, nie odwrotnie. Na szczęście nie musimy się w tej sprawie wysilać na poważniejsze argumenty, ponieważ robią to za nas teolodzy rzymskokatolicki i sam papież. Jeżeli chce Pani być bardziej papieska niż Paweł VI, który odprawia Msze św. po włosku (a włoski język jest piękny!) niech Pani napisze na adres Citta del Vaticano. Życzymy powodzenia i pozdrawiamy.

Pan J. Chmielewski z Jesionówki skarży się na trudności z otrzymywaniem „Rodziny” i pyta, jak załatwić regularny jej abonament. W zasadzie sprzedają naszego tygodnika zajmuje się „Ruch”. Nasza Redakcja czasopism nie rozsyła. Sprawę wysyłki książek przekazaliśmy do Administracji Wydawnictwa. Pozdrawiamy.

Pan T. G. z Raciborza polemizuje z kilku wypowiedziami naszego Tygodnika z dn. 7 listopada 1965. Przyznajemy, że autor tych wypowiedzi nadużył patosu, gdy np stwierdził apodyktycznie, że „Kościół rzymskokatolicki to kolos na glinianych nogach” albo, gdy przepowiedział, że „stare zmurzałe fundamenty nie wytrzymają już ciężaru potężnego gmachu”. Łatwo zresztą zauważyć, że autora wypowiedzi ponosi uczucie i fantazja, co jest niedopuszczalne tylko w pracach naukowych a dopuszczalne w publicystyce i polemice popularnej. Jednakże kontrargumenty Czytelnika z Raciborza ubranego w togę śmiertelnej powagi nie mogą zostać uznane za zrzeczne. I tak np. na twierdzenie o „kolosie na glinianych nogach” odpowiada: „Pan Jezus wyraźnie powiedział do aposta. Piotra: Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne nie przemożą go”. Pomijając już to, że — jak po tysiącokrot wyjaśnialiśmy — opoką nie jest Piotr, lecz wiara w bóstwo Chrystusa — musimy zwrócić uwagę na nieporozumienie. Chrystus mówiąc o swym Kościele mówił o całym chrześcijaństwie, natomiast autor z naszego Tygodnika pisze o części chrześcijaństwa zwanej Kościołem Rzymskokatolickim. Poza tym Chrystus miał na myśli doktrynę, wiarę chrześcijańską, a nasz autor — tylko stronę organizacyjną i tylko Kościoła papieskiego.

Nie myślimy zabawiać się w przepowiednie co do upadku czy nawet rozbitcia się kompletnego Rzymskokatolickiego Kościoła. Wszelkie proroctwa są ryzykowne. Wolimy zająć się sprawami bardziej konkretnymi, np. błędnymi założeniami teologii rzymskiej niezgodnymi z treścią i duchem depozytu wiary. Pan T. G. z Raciborza twierdzi, że papież jest nieomylny dlatego, że „głosi prawdę Bożą”. Czy to argument? Skąd Pan wie, że to, co głosi papież, jest prawdą? Kto to Panu powiedział? Czy może ksiądz proboszcz? A czy ksiądz proboszcz powiedział prawdę? Ksiądz owszem powinien mówić tylko prawdę — publicznie i prywatnie — czy tak jednak postępują? Prosimy się nad tym zastanowić. Życząc wiele zdrowego rozsądku, pozdrawiamy.

K.B. z Żabrze (Pan czy Pani?) wyznaje: „Bardzo mnie zainteresował Kościół Polskokatolicki. Na łamach „Rodziny” zamieszczacie ciekawe artykuły, które można by było czytać całymi dniami. W przeciwieństwie do księży rzymskokatolickich postępujecie naprawdę tak, jak Bóg nakazał. W naszym mieście waszego kościoła nie ma, dlatego proszę o poinformowanie, gdzie w okolicach Żabrze znajduje się parafia polskokatolicka. Niech Wam Bóg błogosławi w dalszej pracy!”

Serdecznie dziękujemy za słowa uznania i za życzenia. Najbliżej Żabrze są polskokatolickie parafie w Chwałowicach, pow. Rybnik, w Moczydle-Żarkach, pow. Chrzanów oraz w Bolesławiu, pow. Olkusz. Serdecznie pozdrawiamy

W KONKURSIE na prenumeratę przyznano nagrody następującym zwycięzcom:

P. ZOFII BORKOWSKIEJ z Warszawy — I nagroda w postaci roweru.

P. RAFAŁOWI RÓZYCKIEMU z Łodzi — II nagroda w postaci radioodbiornika.

P. JÓZEFOWI KLEINSCHMIDTOWI z Tczewa — III nagroda w postaci zegarka.

Przyznano również 75 nagród pocieszenia w postaci książek wydanych przez WLR.

Pp. Borkowską, Rózyckiego i Kleinschmidta prosimy o nadesłanie dokładnych adresów.



Rozwiązanie KONKURSU „Siedem krajów”:

Nagrodę w postaci aparatu fotograficznego „Druh” otrzymuje: **WANDA PONIECKA, Łódź, Nowotki 30 m 5.**

KALENDARZ WYDARZEN

20 marca 1848 r. wybuchło Powstanie Wielkopolskie.

20 marca 1921 r. odbył się plebiscyt na Górnym Śląsku. Przewagę głosów uzyskali Niemcy dzięki dopuszczeniu do głosowania emigrantów oraz włączenia do obszaru plebiscytowego powiatów czysto niemieckich.

21 marca 1685 r. urodził się Jan Sebastian Bach, muzyk i kompozytor światowej sławy.

22 marca 1925 r. zmarł Julian Marchlewski, czołowy przywódca socjalistów.

23 marca 1936 r. dokonano krwawej masakry strajkujących robotników fabryki „Semperit” w Krakowie.

24 marca 1794 r. należy uznać za początek Powstania Kościuszkowskiego.

25 marca 1923 r. zmarł Wawrzyniec Hajda, śląski chłop-poeta.

MARZEC

N	20	IV Niedz. W. Postu
P	21	Benedyktyna
W	22	Katarzyny
S	23	Pelagii
C	24	Gabriela Arch.
P	25	Zwiastowanie NMP
S	26	Teodora



Biskupi polscy w swym słynnym wystąpieniu do biskupów niemieckich wskazywali na pracę prof. Haleckiego jako wzorcowe opracowanie dziejów narodu polskiego. A oto co pisze o tym emigracyjnym historyku prasa polska.

PROTEGOWANY RZYMSKICH BISKUPÓW

Szczególną pożywką dla rewizjonistycznych tendencji jest ta opinia Haleckiego, która usiłuje oddzielić rację stanu reprezentowaną przez rząd polski od stanowiska narodu, stwierdzając wyraźnie, że od r. 1945 „nie ma mowy o jakiegokolwiek polskiej polityce”. Zmuszony przyznać, że „istnieje w tej mierze tylko jeden wyjątek wielkiej wagi, a dotyczy on zachodniej granicy Polski”, usiłuje jednocześnie wywołać wrażenie, że Polacy są „niepogodzeni wcale z obryzmami stratami terytorialnymi na Wschodzie” (s. 312), że granica na Odrze i Nysie nie jest ostateczna, że układ z 1950 roku z NRD jest bez znaczenia. Daje do zrozumienia ponadto, że może być ona przedmiotem przetargu w przyszłej ugodzie między Polską, a zjednoczonymi pod NRF-owskim panowaniem Niemcami, i wreszcie, że Polacy nie są „przeciw scaleniu Europy na zasadzie federacji” (s. 313).

Prof. Halecki nie chce widać zrozumieć, że w tej sfederowanej Europie pierwsze skrzypce grać będą Niemcy zachodnie i że one głównie będą dyktować politykę wobec Polski. Autorowi zabrakło prostej zdolności do retrospekcji historycznej, skoro nie potrafi docenić on faktu, że NRD jest pierwszym państwem niemieckim w tysiącletniej historii wzajemnych stosunków, które pragnie pozostawać w przyjaźni z Polską i nie żywi wobec nas żadnych agresywnych zamiarów. Prof. Halecki w końcu, chce uczynić z Polski przedmiot historii, a nie jej podmiot, skoro swe wszystkie nadzieje lokuje w misji wyzwoleniczej Zachodu wobec Polski, a jej rolę w historii i jej współczesne zadania widzi tylko mechanicznie, jako rolę biernego narzędzia lub oręża — tarczy, taranu, czy przedmurza, inspirowanego duchowo z „demokratycznego i chrześcijańskiego zachodu”...

Zza tych wszystkich szkodliwych mitów wyziera jednak oblicze bankruta, drapowane tym razem kiepsko zrozumianym katolicyzmem i względami kulturowymi. (Kierunki)

Jego „Historia Polski” napisana została dla cudzoziemców w r. 1933 i potem autor ją kilkakrotnie aktualizował. W przedmowie do niej czytamy, że autor zawsze dążył do prawdy naukowej, nigdy natomiast nie uprawiał propagandy polityczno-publicystycznej. Wbrew temu ostatni rozdział poświęcony Polsce współczesnej jest ilustracją wulgarniej działalności propagandowo-politycznej, podporządkowanej jednoznacznym intencjom. W rozdziale tym autor obwieszcza, że Polska straciła niepodległość w r. 1945, kwestionuje wręcz państwowość polską reprezentowaną przez Polskę Ludową, wyraża całkowitą lojalność emigracyjnemu „rządowi londyńskiemu”. Wreszcie wyraża nadzieję na „wyzwolenie Polski” przez Stany Zjednoczone w milenijnym roku 1966...

Rekomendacja przez biskupów polskich książki o takich akcentach jest więc gestem politycznego lekceważenia państwa polskiego... (Życie Warszawy)

PRZEKAZAĆ TRAGICZNA PRAWDĘ

„Myślą przewodnią naszego działania — mówi min. Janusz Wieczorek, przewodniczący Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa — było oddanie hołdu i uczczenie pamięci tych, którzy życie swoje oddali w walce o wolność ojczyzny i zadaniem naszym było utrwalenie w pamięci narodu najchlubniejszych jego tradycji, najpiękniejszych kart historii, najbohatszych ofiarnością i bohaterstwem, patriotyzmem i umiłowaniem odczytany i wolności narodu. Czcząc pamięć ofiar faszyzmu i ofiar hitlerowskiego ludobójstwa, stawiając pomniki i cmentarze dla oddania hołdu poległym, zbierając dokumenty zbrodni w muzeach w Oświęcimiu, Majdanku, Stutthofie, w Lambinowicach i na terenach innych obozów — chcemy zarazem przekazać tę tragiczną prawdę historii i następnym pokoleniom, niech ta prawda czasów pogardy uczy i przestrzega. Niech przestrzega przed wojną i faszyzmem... Upamiętniając tereny byłych hitlerowskich obozów zagłady, przyjęliśmy zasadę, aby je zachować w miarę możliwości w ich niezmienionym stanie i aby zabezpieczyć wszystkie istniejące w nich dowody faszystowskich zbrodni — jak komory gazowe, krematoria, miejsca egzekucji, baraki więziarskie. W ten sposób zachowaliśmy te miejsca jako wieczne pomniki cierpienia i męczeństwa...”

Tego rodzaju przypomnienie jest, niestety konieczne w czasach naszych, bo nowe barbarzyństwo rodzi amerykański imperializm zbrojną agresją w Wietnamie, hołoba dla ludzkości i pokój jest odwetowa polityka NRF...”

W SYTUACJI ZAMKNIĘTEGO KOTA...

Pisząc o Niemieckiej Republice Federalnej najczęściej notujemy głosy rewizjonistów, głosy tych, co znowu chcą podpalić nasz dom, sięgnąć po nasze ziemie. Czynimy to nie dlatego byśmy chcieli budzić nienawiść, byśmy lubowali się w rozpamiętywaniu okrucieństw, popełnionych przez hitlerowskich siepaczy, byśmy nie chcieli przyjaznej współpracy z obu państwami niemieckimi, zgody z całym narodem niemieckim. Czynimy to dlatego tylko, że rewizjonistyczne głosy za Łabą brzmiały coraz donośniej, rozlegają się coraz częściej. Ze dzieje się to za aprobatą rządu NRF. I dlatego, że uczuleni jesteśmy na niebezpieczeństwo, bo naród nasz przeżył prawdziwą gehennę nieszczęść, spowodowanych przez przedstawicieli narodu niemieckiego i w jego imieniu. Nie mniej jednak z prawdziwą radością dowiadujemy się i notujemy wystąpienia, świadczące o rzetelnej, trzeźwej ocenie sytuacji, o szczerym podejściu do sprawy współzycia naszych narodów. Z satysfakcją pisaliśmy o memorandum Kościoła ewangelickiego. Choć nie wszystkie tezy tego wystąpienia mogliśmy przyjąć bez zastrzeżeń, to jednak oceniliśmy pozytywnie krok autorów memorandum, bo był on niewątpliwie świadectwem dobrej woli i rozsądku. Zupełnie odmienne było wystąpienie biskupów katolickich. Zabrzmiały w nim znowu tony krzyżackiej przewrotności, pruskiej buty i szowinizmu. Dziś pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników na bardzo rozsądne wystąpienia S. Haffnera, komentatora politycznego czasopisma „Stern”. Oto co pisze Haffner:

„NRF znajduje się dzisiaj na najlepszej drodze do izolacji. Wrogość, którą na siebie ściągnęła, uległa dalszemu zaostrzeniu... Im bardziej dzisiejsi rządcy polityki Republiki Federalnej uchylają się od uznawania przyczyn i skutków II wojny światowej, tym bardziej świat zaczyna sobie o tym przypominać. Im bardziej Republika Federalna znowu czuje się i występuje jako Rzesza Niemiecka, tym bardziej jest ona przez wszystkich innych znów traktowana tak, jak traktowano Rzeszę Niemiecką, która —

jak wiadomo — dwukrotnie zwróciła przeciwko sobie cały świat

Symptomem złej sytuacji Republiki Federalnej jest fakt, że wszystkie jej inicjatywy w zakresie polityki zagranicznej w ostatnim roku płynęły przeciwko prądowi, że jej życzenia i żądania napotykały na coraz większą nieufność i coraz bardziej głuche uszy.

Dzisiaj, po dwóch latach katastrofalnych rządów Erharda, Republika Federalna znajduje się w sytuacji zamkniętego kota, który nie może już iść naprzód i raczej nie może się cofnąć. Jest ona izolowana między Francją, która stała się nieufna i rozdrażniona Rosją, nie posiadając rzeczywistego zaplecza w Ameryce lub Anglii. Również tam mówi się dziś o rewizjonizmie niemieckim z niechętnym wruszeniem ramion, a niektóre przemówienia na temat granic z 1937 r. wywołują nawet bolesny wstrząs. A wreszcie Ameryka coraz bardziej angażuje się w Azji, a Anglia ma pełne ręce roboty na wschód od Suez.

Sytuacja nie jest jeszcze zagrożona bezpośrednio. Ale kto ma wyczułone ucho na politykę międzynarodową musi zauważyć, że Republika Federalna w ciągu ub. roku stała się znów problemem dla swego otoczenia, zarówno na zachodzie jak i na wschodzie. **NIE MOŻNA BEZKARNIE ODGRYWAĆ ROLI WIECZNEGO WICHRZYCIELA POKOJU.**

Im dłużej Erhardowie, Garstenmeierowie, Seebomowie, Jakschowie żądać będą przywrócenia Rzeszy Niemieckiej z 1937 r., tym realniejsze będzie niebezpieczeństwo, iż pewnego dnia również daremnie żądać będą przywrócenia Republiki Federalnej w granicach z r. 1965”.

Dobrze byłoby, żeby rząd NRF zdał sobie sprawę, że nawet dzisiejsi sojusznicy odwrócą się od nich, gdy wicherzyć będą przeciwko pokojowi. Jeśli bowiem nawet rządy i militarystyczne koła niektórych państw skłonne byłyby poprzeć graniczne awantury, przeciwstawiają się temu bezwzględnie ich własne społeczeństwa. Narody rozumieją jakim dobrodziejstwem jest pokój i narody mają dziś sposoby, aby okiełznać nieodpowiedzialne, szaleńcze wystąpienia. Niemiecycy militariści powinni uświadomić sobie, że sami zburzyli granice z 1937 r. i nikt dzisiaj w 1966 r. w odbudowie tych granic pomagać im nie będzie i nikt tych granic odbudować im nie pozwoli. (w)

Wydawca: Wydawnictwo Literat. i Religijne. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Włocza 31. Tel. 25-97-84; 29-25-43. Warunki prenumeraty: Prenumerata na kraj przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-4-100010 - Centrala Kółportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wrocina 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie - 26 zł, półrocznie - 52 zł, rocznie - 104 zł. Prenumerata na zagranicę, która jest o 40% droższa - przyjmuje Biuro Kółportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wrocina 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-4-100014. (Roczną prenumerata wynosi dla Europy 75, 19,79 DM, 11,61 NF, 1,12 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75, dla Australii 2,10 \$ I.A. 24 I.A.). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literat. i Religijne PKO Nr 1-4-100010. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.